Nro 48.
Rok pierwszy.

N. PIEKARY
dnia 26. Listopada 1868.

ZWIASTUN GÓRNOSZLĄZKI.

Zwiastun Górnoszlązki wychodzi raz w tygodniu w Czwartek, kosztuje na pocztach Państwa Pruskiego 9 sr. 9 fen. w Austryackiém państwie 45 cent. w. a. kwartalnie, w miejscu kosztuje 8 sgr.

Przyjmuje się Inseraty (ogłoszenia) za przedpłatę 1 sgr. od każdego wiersza petit obejmującego i ogłoszenie każde 2 razy umieszczone w Zwiastunie będzie.

Kościół i szkoła.

„Nauczyciel powinien się zgadzać z religią, którą wyznaje i wykonywa lud jego. Obojętność w téj sprawie byłaby właśnie znakiem niebezpiecznego stanu zdrowia duszy. Kto chce bydź nauczycielem pomiędzy chrześcianami, będzie się musiał okazywać chrześcianinem. Jeżeli wypada wspierać katolicyzm, to nie będzie można uwolnić owego (nauczyciela) od tego, bydź poczciwym katolikiem......“ Słowa znanego pedagoga protestanta, Dra Thilo, dyrektora seminaryum nauczycielskiego berlińskiego (zobacz Encyklopedyą Schmida tom IV. str. 212).

Niezbyt dawno wychodził w innéj dyecezyi tygodnik w języku polskim pod tytułem: *„Kościół i szkoła.“* którego tendencyą (dążnością) było popieranie związku pomiędzy temi dwoma czynnikami cywilizacyi ludów. Tygodnik tenże (jego redaktor był kapłan zasłużony — też na polu literatury ludowéj) używał na to odpowiednich środków duchownych; niestety zabrakło po niejakim czasie środków materyalnych to jest pieniężnych, bo interesantów tak mało interesowała owa sprawa dalibóg ważna, iż zostawili ją bez podparcia. Tygodnik *„Kościół i szkoła“* przestał wychodzić, lecz Bogu dzięki! kościół żyje a szkoła nie zginęła; będą też żyły a nie zginą, póki świat będzie światem, chyba że kraje ucywilizowane miałoby kiedy pochłonąć barbarzyństwo co do religii i nauki, czego się nie obawiamy.

Czemu zaś kościół i szkoła znajdują się w napisie rozprawy niniejszéj, jak też w tygodniku owym pedagogicznym, w połączeniu? — Oczywiście dla tego, że je Pan Bóg sam połączył; a „co Bóg złączył, człowiek niechaj nie rozłącza!“ — A cóż to za stósunek złączenia pomiędzy kościołem a szkołą? — Oto pokrewieństwo — i nawet bardzo ściśle, bo to związek *matki z córką*. — Rzadko kiedy zachodzi przypadek, żeby się córka jaka miała zaprzéć matki swojéj, a też szkoła nie zaprzecza pochodzeniu swemu od matki swéj sędziwéj i czcigodnéj to jest, od kościoła; lecz co gorsza: wielu zwolenników szkoły twierdzi, że córka taż kościoła już jest pełnoletnią i jeżeli nie mędrszą — przynajmniéj równą z matką swą posiada mądrość, że więc już jest samowładną a nie potrzebuje przewodnictwa.

Córka — chociaż już dorosła i na własnym chlebie będąca — nie chcąca słuchać głosu i rady matki, jest złą córką, bo nie kocha matki, a też nigdy jéj nie kochała. Zapomniała zresztą, że matka co do dziecka swego w latach późniejszych daleko więcéj przed Bogiem ma zasługi, aniżeli przymuszone w młodości. Matkę trzeba czcić, i rozumie się, bez końca; obowiązek tenże zaś nie zgadza się z rozłączeniem się z matką na zawsze, aby tylko nie przyjąć jéj rady i napomnienia do dobrego a już nie mieć nikogo nad sobą. Są zresztą takie dusze krnąbrne, co wolą się uchylić pod jarzmo obce, aniżeli bydź pod dozorem rodziców. To niestety ma téż miejsce co do niektórych synów kościoła św. — stanu nauczycielskiego, którzyby za dozorcę i rewizora woleli Bóg wie kogo, byleby tylko nie duchownego. Przełożonych zawsze będziemy mieli, więc kogo sobie życzyć? — Najgorętsi miłośnicy projektu „emancypacyi (odłączenia) szkoły od kościoła“ żądają rewizorów ze swego stanu własnego — niby z zasłużeńszych i doświadczeńszych kolegów. Toby pewno nie długo po urzeczywistnieniu się (Verwirklichung) tegoż życzenia każdy sam myślał bydź godnym na rewizora i każdemu innemu by zazdrościł; nareszcie przyszedłby do poznania, że daleko lepiéj bydź pod wyższym, aniżeli pod równym sobie. — „A chociażby rewizorowie szkół byli filologami (profesorami przy szkołach wyższych) byleby tylko nie księżmi!“ — westchną drudzy. — Tacy przełożeni zajrzeliby Ci dopiero w karty, w sposób, któryby Ci się z pewnością nie podobał, bo żądaliby niezawodnie więcéj, jak Tobie się udało dokazywać; a nareszcie byś był gotów powiedzieć: „Filologowie nie mają powołania na rewizorów i inspektorów szkół ludowych, bo żądaliby nauki zakrojonéj podług szablony szkół wyższych.“ — Pamiętasz może jeszcze czasy dawniejsze, kiedy się zdarzyło, że Radzcy szkolni stanu świeckiego przewodniczyli na egzaminie abiturentów, lub na drugim popisie (egzaminie) nauczycieli pomocniczych: jakto czasem wszyscy, których egzaminowano; narzekali, że Pan Radzca był bardzo ostry, że bardzo wiele żądał, a że zaświadczenia byłyby lepiéj wypadły pod przewodnictwem zwyczajnego Radzcy duchownego. Zresztą mogę Ci wymienić kraj, gdzie w skutek wypadków politycznych usunięto nie jednego duchownego z urzędu rewizora szkoły miejscowéj, a zastąpiono działalność jego dozorem urzędnika świeckiego, niby w sposób podobny, jak niektórzy nauczyciele sobie życzą: a czy ostatni byli zadowolnieni z tego dozoru? Mogę Ci na to odpowiedzieć; oni mówili: „Lepiéj już mieć przełożonych znających szkołę, naukę, metodę, nauczyciela samego i jego stósunki, aniżeli obcych

urzędników, ze szkołą niezaprzyjaźnionych!“ Po szkodzie innych powinien każdy sam bydź mądrym! — Zdaje się nie jednemu, że pod dozorem duchownym żyje jakby w Egipcie pod uciemiężeniem ze strony Faraona; więc wzdycha mocno za ziemią obiecaną, mlékiem i miodem opływającą. Przyjdzie im może do wyprowadzenia się z pod „ucisku egipskiego“ przez czerwone morze buntu i rokoszu, w którym dla nich na zawsze zginą „uciemiężyciele“ ich; lecz poza niém, gdzie się spodziewali znaleźć Palestynę, dostaną się na puszczę ogromną. Tu wprawdzie są wolni od tychże, ale staną się służalcami bałwochwalców, złotego cielca, pogaństwa nowomodnego, i stronnictwa buntu i obalenia, ubiegającego się za oddaleniem sług kościoła św. ze szkół, aby potém tém łatwiéj też religią z nich oddalić. Że „szkoły bezkonfessyjne,“ w których nauka religii formalnie jest zakazaną, stałyby się szkółkami niedowiarstwa, więc pogaństwa najniebezpieczniejszego, to nie jest trudno do pojęcia. Niestety też już u nas starają się publicznie, urzeczywistnić ów szkodliwy dla całego ludu projekt wywrotu! Lud prosty dotychczas posiadał jeszcze religią; szkoła pogańska zaś nie będzie wychowywała pokolenia chrześciańskiego. Bogu dzięki, że Zwierzchność nasza na takie nowości niebezpieczne tak łatwo nie zezwala, bo sama jest chrześciańską i hołduje zasadzie Psalmisty: „Początek mądrości, bojaźń Pańska“ — Jest prawdą niezaprzeczoną: kto pragnie uwolnienia od kościoła, ten nie jest wierném dzieckiem jego. Ojciec św., każdy biskup i kapłan w imieniu Zbawiciela może powtórzyć słowa tegoż: „Kto nie jest zemną, przeciw mnie jest; a kto nie zgromadza zemną, ten rozprasza!“ — Nauczyciel przecież ma obowiązek owieczki małe, jagniątka niewinne, zgromadzić w owczarnią „Pastérza dobrego,“ gdzie je zastępca tegoż, pastérz duchowny, razem ze starszemi prowadzi na pastwisko niebieskie: więc razem z kapłanem ma nauczyciel zbierać; a nie rozpraszać owieczek; a kto w rzeczach religijnych nie jest z kapłanem, ten też nie jest z kościołem, lecz przeciw niemu; a kto przeciw kościołowi, ten też jest naprzeciw Założycielowi tegoż, Zbawicielowi. A takci jest: nauczyciel pragnący rozłączenia się szkoły z kościołem jest albo istotnym nieprzyjacielem kościoła i religii, albo zaślepiony w skutek namówienia ze strony nieprzyjaciół tychże; zaślepienie zaś jest równie niebezpieczne, jak bezbożność, bo taki zaślepiony gwałtem pomaga zerwać związek święty i zbawienny między matką chrześcian a wychowawczynią młodych pokoleń tychże, jéj córką; zerwać błogi węzeł między kościołem a szkołą. — Nauczyciel jest rządzcą szkoły swéj i pomocnikiem kapłana, oprócz tego członkiem kościoła i parafianinem; kapłan zaś — jako sługa kościoła — zrodzonym dozorcą i najbliższym przełożonym szkoły. Jest to stósunek nader korzystny dla szkoły i kościoła, a niemniéj dla nauczyciela. Niektóry nauczyciel życzy sobie nie mieć przełożonego w takiéj bliskości, coby mu codzień mógł zajrzeć w karty. To nic złego, bo przy takim dozorze mogą szkoła i gmina szkolna tylko zyskać, a to też jest korzyścią i chwałą dla nauczyciela. Ktoby zresztą lepiéj mógł poznać zasługi nauczyciela sumiennego i czynnego, jeżeli nie rewizor znający jego właściwość osobistą i każdy krok jego, podczas gdy przełożonemu w odległości mieszkającemu nie jedna cnota i zaleta nauczyciela musiałaby zostać nieznaną, więc też nieuznaną.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Życiorys Ojca św. Piusa IX.

(Ciąg dalszy).

Cały świat katolicki ubolewał nad smutném położeniem Ojca św. i starał się Mu okazać swoją miłość. Nawet i niechrześciańskie narody brały udział w smutku Ojca św.

List z Neapolu pisany 17. Października 1849 kreśli taki obraz o życiu Ojca św. w Gaecie. „Nie było dnia w którymby Ojciec św. nie zwiedzał kościoły, klasztory, albo miejsca historyczne. Najmiléj bawił się tam, gdzie obecność jego największéj pociechy i błogosławieństwa przynosiła, to jest w szpitalach. Przed kilku dniami zwiedzając szpital chorych, bawił dłuższy czas przy cierpiących przemawiając do nich słowami pociechy przynosił im ulgę w boleściach. O jakiż! był to widok rozczulający gdy chorzy składając ręce prosili o błogosławieństwo, inni zaś nie mogąc rąk złożyć wznosili błagalne spojrzenie. — W kilka dni późniéj odwiedził Ojciec św. królewski dom sierót pod imieniem: „Królowa Izabella.“ Cieszył się powitaniami i pięknym śpiewem dziatek, przyjął od nich skromne podarunki i rozdzielał między one obrazki i różańce. Każdemu z przytomnych przypominały się słowa Boskiego Zbawiciela: „Dopuśćcie dziatkom przyjść do mnie, albowiem takich jest królestwo Boże!“ Przy końcu pobytu w Gaecie odwiedził Ojciec św. grób św. Alfonsa z Liguori i grób Papieża Grzegorza VII. Jak Pius IX. z Rzymu uciekać musiał, tak również Grzegórz VII. poszedł na wygnanie, chroniąc się prześladowań Henryka IV. —

Skoro wojsko francuzkie przywróciło spokojność, porządek i bezpieczeństwo publiczne, tak w Rzymie jak i w całym Państwie kościelném nakłonił się wreszcie Pius IX. z swego wygnania do powrotu i po siedemnasto miesięczném oddaleniu, odbył swój wjazd do wiecznego miasta na dniu 12. Kwietnia 1850 roku o 4téj godzinie po południu.

Po odprawieniu dziękczynnych modłów za szczęśliwe przywrócenie pokoju i odśpiewaniu „Te Deum“ w kościele św. Piotra, udał się Ojciec św. do Watykanu. — Boleść i smutek wyniszczyły lica Ojca św.; a jego głowę pokryła siwizna.

Na dniu 1. Maja 1849 roku Ojciec św. wydał odezwę do zbuntowanych Rzymian, prosząc ich o przywrócenie pokoju. Używał on słusznie w téj odezwie słów z pieśni, która się w wielki Piątek przy adoracyi krzyża śpiewa. Pius IX. jak się sam nazywa „Krzyż z krzyża“ wołał za przykładem Jezusa Chrystusa:

Ludu mój ludu, cóżem ci uczynił?
Czém cię zasmuciłem, lub w czém ci zawinił?
Cóż prześladujesz mnie okropną złością?
Czemuż nagradzasz miłość niewdzięcznością?

Cudowne ocalenie Piusa IX. od niebezpieczeństwa śmierci.

Należałoby wprzód opowiedzieć wam o wielkim soborze, który Ojciec św. zwołał do Rzymu na dzień 8. Grudnia 1849 roku lecz zostawię to na przyszłość, a teraz tylko krótko o nim wspomnę.

Jeszcze podczas pobytu swego w Gaecie wysłał Pius IX. dnia 2. Lutego 1849 roku okólnik, czyli list do wszystkich biskupów całego świata, wzywając ich na

sobór, na którym gdy się zebrał, Niepokalane Poczęcie najśw. Panny Maryi uznano za artykół wiary i postanowiono na wieczną pamiątkę święcić dzień Niepokalanego Poczęcia uroczyście. Sobór skończył się 8. Grudnia 1854 roku; lecz wielu biskupów pozostało w Rzymie dla bezpieczniejszéj podróży do domu, aż do wiosny. Niby na pożegnanie, zaprosił Ojciec św. kardynałów i biskupów jeszcze w Rzymie bawiących, aby razem z nim odwiedzili groby św. Męczenników, których ciało właśnie w tym czasie znaleziono w katakumbach, czyli pieczarach podziemnych, w których pierwsi chrześcianie kryli się z odprawianiem nabożeństwa przed srogością pogan, i w których grzebali ciała męczenników za wiarę św. Uczynił to Ojciec św. dla tego, ponieważ Ojcowie kościoła nauczają, że odwiedziny grobów św. Męczenników dodają pobudkę i otuchę do cichego znoszenia cierpień i prześladowań dla wiary Jezusa Chrystusa.

W krótkim czasie przedtém odkryto na drodze zwanéj: „Via Nomentana" blisko 7 mil włoskich za Rzymem położonéj, podziemny kościół, o którym od kilku wieków nikt nie wiedział, i groby św. Papieża Aleksandra I. także współmęczenników jego, świętego Ewencyusza i św. Teodola. Pewien pobożny badacz starożytności doczytawszy się w życiu św. Aleksandra, że go pochowano przy drodze „Via Nomentana," 7 mil włoskich za Rzymem, wymierzył odległość i począł szukać grobu na roli, na ktoréj ani znaku nie było, żeby kiedykolwiek na tém miejscu był grobowiec św. męczennika. Pan Bóg błogosławił pobożnym zamiarom, bo po krótkiéj pracy odkryto schody, a po 20 stopniach katakumbę, czyli podziemną grotę, w któréj mieścił się kościół od wieków ukryty przed ludzkiem okiem. Tu znaleziono trumnę świętego męczennika i współtowarzyszów jego, a znaki na trumnach dały niewątpliwą pewność, czyje szczątki mieszczą. Rola, na któréj znaleziono święte groby, należy Propagandzie. (Propagandą nazywa się wielki zakład, czyli klasztór, na wyuczenie młodzieńców, którzy się przysposabiają na missyonarzy. Tu bawią synowie wszystkich narodów ziemi; murzyni, chińczycy i t. d.)

Do nowo odkrytych grobów pielgrzymowało mnóstwo pobożnych, a także Ojciec św. dnia 12. Kwietnia roku 1855 odwiedził św. miejsce, udając się tam rano o godzinie 9téj w towarzystwie sześciu kardynałów i wielu biskupów, gdzie oczekiwało go kilku kardynałów, biskupów i kleryków z Propagandy.

Po krótkiém a serdeczném przywitaniu wstąpił Ojciec św. do kaplicy podziemnéj Papieża i męczennika Aleksandra I., usiadł na tronie tam zgotowanym i napominał w krótkiéj mowie zgromadzonych Alumnatów, aby uczynili na grobie Papieża i męczennika św. Aleksandra mocne postanowienie rozszerzać wiarę św. nietylko słowem, lecz dobrym przykładem bronić jéj. Była to mowa pełna mądrości i duchownego zapału, tak że wznieciła w sercach wszystkich słuchaczy wielką miłość dla Jezusa Chrystusa i Jego świętéj wiary. Alumni dziękując Ojcu św. za tak zbawienne nauki, okazali wielką radość nad łaską im od Boga udzieloną, że po upływie tylu wieków na grobie wielkiego męczennika mogli w Piusie IX. tak godnego namiestnika Jezusa Chrystusa powitać. Teraz udzielał Ojciec św. kardynałom i niektórym biskupom upominki z odwiedzonych grobów wzięte, i powrócił do klasztoru św. Agnieszki, blisko milę od Rzymu położonego. — Klasztór czyli kościół św. Agnieszki dla tego tak nazwano, że jest zbudowany na grobie panny i męczenniczki św. Agnieszki. Jest to jeden z najstarszych i najpiękniejszych kościołów całéj okolicy. Przy samym kościele znajduje się pałac dla kanoników w tym kościele nabożeństwo odprawiających. Tu chciał Ojciec św. nieco wypocząć. Na jego powitanie stał przed bramą z licznie zgromadzoném duchowieństwem kardynał Hieronimus de Andrea.

Ojciec św. najprzód poszedł do kościoła i modlił się długi czas przed przenajświętszym Sakramentem i na grobie św. Agnieszki. Po skończonéj modlitwie oglądał piękną budowę tego domu Bożego i jego śliczne przyozdobienie, a następnie udał się do pałacu, albo raczéj do plebanii; tu dla przyjęcia było wszystko jak najwspanialéj przyozdobiono. Ojciec św. usiadł przy małym stoliku pod pięknym baldachimem, z obu stron dużéj sali usiedli obecni kardynałowie, biskupi, kanonicy, dwaj jenerałowie i gwardya papiezka, około 150 osób.

Po ukończonéj uczcie czyli obiedzie udał się Ojciec św. w towarzystwie wszystkich gości do innéj sali, w któréj stał tron dla Ojca św. Na tymże Ojciec św. usiadłszy, dawał przytomnym modlitwę do św. Agnieszki, przez św. Tomasza a Kempis ułożoną, rozmawiając z kardynałami i zacniejszemi gośćmi ile mu czas pozwolił. Właśnie gdy Ojciec św. chciał powstać i pójść do bliskiego kościoła św. Konstancyi a ztąd powrócić do kościoła św. Agnieszki, wstąpiło do sali około 110 młodzieńców Propagandy, ażeby powtórnie Ojcu św. złożyć uszanowanie. Ojciec św. otoczony książętami kościoła, jenerałami i wielu innemi zacnemi osobami, przyjął młodzieńców prawdziwie z ojcowską miłością a dyrektor Propagandy mianował każdego młodzieńca, który zbliżywszy się całował złoty krzyż na trzewiku Papieża. Oprócz tych było jeszcze w innych pokojach mnóstwo ludu zgromadzonego, czekając przystępu do Ojca św.

Był to dzień radości, jakiego Pan Bóg rzadko człowiekowi udziela. Lecz jak po jasnym dniu ciemna noc nastaje, tak też po uciesze i radości następuje smutek i trwoga. — Było to około pół do piątéj po południu, gdy z niewypowiedzianą radością serca 80 młodzieńców z pośpiechem do sali wstąpiło, a tu pod ich nogami załamała się belka podtrzymująca podłogę i więcéj jak 120 osób padło w przepaść 20 stopni głęboką.

Młodzieńcy przestraszeni wołali jednogłośnie na Papieża: Ratuj nas, ratuj Ojcze święty! aż proch i tłum ich wołanie zagłuszył.

Podczas upadku w przepaść, młodzieńcowi Propagandy rodem z Ameryki wpadł złoty krzyżyk Ojca św. do rąk, który on do ust przyłożywszy wołał: Daj nam rozgrzeszenie Ojcze święty! a którego jak późniéj ów młodzieniec opowiadał, niewypuściłby z rąk swoich ponieważ mniemał, że przezeń zbawienie otrzyma. —

Przy drzwiach utrzymał się szczęśliwie kawał podłogi nienaruszony, na którym kardynał Schwarzenberg z Pragi, książe Hohenlohe i kilku zacnych Panów się ocaliło.

Rozwaliny i kawałki wapna padały jako deszcz na upadłych grożąc zasypaniem wszystkich. Gdy podłoga poczęła się chwiać, myśleli w przyległych pokojach stojący, że to na otrzymanie papiezkiego błogosławieństwa klękają. Lecz to złudzenie nie trwało długo, gdyż w téj saméj chwili, wszyscy klękający zupełnie znikli. Każdy stał jak w ziemię wryty, nie wiedząc co począć. Z przepaści buchająca kurzawa była tak gęstą, że nie było można rozróżnić, czy z załamanych jest jeszcze kto przy

życiu, lub wszyscy są wspólnym grobie pochowani. „Papież nasz najmilszy Ojciec św. jest rozwalinami przysypany!“ Te słowa przerwały panującą ciszę i wycisły z wszystkich oczu łzy boleści. —

Chwilę tę smętnego milczenia i przerażającéj niepewności niepotrafi żadne pióro dokładnie skreślić. —

Rzewniéj jak do ludzi, wołali znajdujący się pod rozwalinami o pomoc do Boga, najświęt. Panny, świętéj Agnieszki, św. Filipa Neryusza i do innych Patronów św.

(Ciąg dalszy nastąpi).

WIADOMOŚCI ZE ŚWIATA.

Z Berlina. * Piszą z Drezna do *Czasu:*

„Przy zajęciu, jakie budzi powszechnie hr. Bismark, interesować będzie zapewne czytelników relacya jednego z najznakomitszych lekarzy, Dra. M., którego przyboczny lekarz kanclerza kilkakrotnie wzywał o radę.

Kanclerz cierpi na rozdraźnienie i rozstrojenie całego systematu nerwowego, posunięte do najwyższego stopnia. W skutek tego opadł na siłach, stracił sen, doznaje bólów nerwowych w członkach i trapiony jest ciągłym niepokojem. Zmęczony cierpieniem, szuka ulgi w forsownych przejażdzkach konnych itp. rozdraźniających zabawach, które podkopują organizm, równie jak i namiętne palenie tytoniu. Zdaniem dra. M., hr. Bismark może być wyleczonym, ale nie będzie w stanie zajmować się sprawami publicznemi, bo praca umysłowa w krótkim czasie na nowo tę samą chorobę sprowadzi. Obecnie stan kanclerza nie pozwala nawet myśleć o powrocie do Berlina.“

Berlin, 17 Listopada. W toku obrad w izbie deputowanych oświadczył v. d. Heydt że hr. Bismark w początku Grudnia w zupełném zdrowiu wróci na posiedzenia.

Z Sejmu Berlińskiego. Sejm żwawo chwycił się roboty, a jest jéj nie mało, bo oprócz budżetu (ustanowienia dochodów i wydatków) na rok 1869 mnóstwo praw nowych przyjdą do rozprawy. Gdybyśmy wam wszystkie obrady sejmu chcieli podać, toby ani czterech Zwiastunów na tydzień nie starczyło na to. Więc dla braku miejsca podajemy tylko te najważniejsze sprawy, lub tylko te, co nas obchodzą.

W ostatnich latach toczył się spór o wolności słowa poselskiego, t. j. że żaden poseł nie miał być odpowiedzialny za słowa, które w sejmie powiedział. Wiecie sami, jakie rozdraźnienie przed r. 1866 panowało w kraju, a łatwo pojmiecie, że niektórzy posłowie bezwzględnie występowali to przeciw rządu, to jedno stronnictwo przeciw drugiemu.

Zdarzyło się r. 1866, że prokurator (statsanwalt) oskarżył niektórych posłów za obrazę rządu, które z mów sejmowych pozbierał. Toczył się proces w różnych instancyach i skończył się ukaraniem posłów, bo rząd i niektórzy posłowie twierdzili, że poseł za swoje mowy jest odpowiedzialny.

Oto 20 Listopada postawił poseł Guerard wniosek o bezwzględnéj swobodzie słowa poselskiego. Na to odpowiedział minister p. Heydt, że rząd, chcąc uniknąć nowego konfliktu, (spórki) przystaje na wniosek, zwłaszcza że parlament północny nań przystał, ale spodziewa się, że obyczaj zastąpi ograniczenie prawne.

Po krótkich obradach przyjęto wniosek Guerarda wszystkiemi głosami przeciwko 20. Jeżeli izba panów podobnie postąpi i także wniosek uchwali, wyjdzie nowe prawo o bezwzględnéj swobodzie słowa poselskiego. Jest to ważna rzecz dla posłów. (deputowanych)

Z Sejmu. W izbie poselskiéj sejmu pruskiego jutro rozpoczną się obrady wstępne nad budżetem, które trzy razy w tydzień, we wtorek, czwartek i piątek, toczyć się mają. Minister oświecenia *Mühler* złożył u laski marszałkowéj cztery projekta tyczące się szkół ludowych. Wedle projektów wyposażenie nauczycieli jeszcze nie jest ustalone, ale ma się o nim radzić. Zawarowana artykułem 25 konstytucyi bezpłatność nauki w publicznych szkołach ludowych ma się znieść; teraz płaci się w Prusiech 3 miliony talarów szkólnego, i rząd powiada że nie może się obyć bez téj summy. Składki na emeryturę nauczycieli elementarnych mają ustać, na przyszłość pensya ma wynosić najmniéj 120 tal. Kassy dla sierót i wdów po nauczycielach mają się zreformować.

† **Królewska-Huta.** Z obierania miejskich deputowanych wyszło 13 katolików, 11 protestantów i 6 żydów. Co to za sprawiedliwość, — niech każdego cyfry nauczą! Należą bowiem do miasta 12,200 katolików, 1,700 protestantów i 400 żydów! — W trzeciéj klasie, gdzie większą częścią głosowali robotnicy, którzy zawsze jakąś bojaźń i jakieś względy mają na przełożonych swych, jednak się przeciwnikom naszym, którzy ani gróźb, ani obietnic, ani chytrości nie szczędzili, nie udało obalić naszego programu, i obrano 10 katolików. W pierwszéj klasie udzielono nam jako wielką łaskę 3 katolików. W drugiéj klasie złączyli się ci, którzy właściwie z katolickiéj naszéj ludności żyją, z naszymi przeciwnikami, nie pomnąc, że takie bezwzględne postępowanie ich narazić może na karę bardzo dotkliwą, którą ich worek uczuje, kiedy się nasi ludzie w handlu od nich usuną. — Z resztą niech się katolicy od przeciwników nauczą z gorliwością swe interesa popierać, którzy w dzień obierania tych, którym nie dowierzali, tak dalece uczcili, że ich w pysznych powozach na miejsce obierania zawieźli.

* **Królewska-Huta.** Nowina bardzo smutna brzmi po Królewskiéj-Hucie.

Wielmożny Pan Ulrich, Oberbergrath, ma nas od nowego roku opuścić. Żałość wielka opanowała wszystkich, którzy owego dobrego Pana znają i kochają. Przez cztery lata mieszkając pomiędzy nami, był nam wzorem i świetnym przykładem katolika gorliwego. Co niedzielę i święto uczęszczał na nabożeństwa z największą pobożnością i nawet przez tydzień ile jego zatrudnienia pozwoliły, przybywał na Mszą św. Był on także dla katolików sternikiem w wszelkich ważnych interesach. Nie obawiał się nigdy przed światem okazać, że jest dziecko kościoła katolickiego. Ile razy spotkał księdza z Wiatykiem idącego, tyle razy upadał z pokorą wielką na kolana przed Bogiem w Najświętszym Sakramencie utajonym. Do tego Boga uciekał się serdecznie przez rok kilka razy, nabożnie przyjmując Kommunię świętą. A z téj pobożności prawdziwéj czerpał siły, że urząd tak trudny, do którego tysiące robotników należy, w którym tyle wyższych i niższych przełożonych pracuje, sumiennie wykonywał, że pod jego opieką Huta tak zakwitła i takie owoce przyniosła, iż wszyscy w okolicy mieszkający nad tém się dziwili i mniemano iż prywatnym fabrykom upadek grozi. Dla tego musi mu Królewska-Huta być bar-

dzo wdzięczna. Prawda, że ten szlachetny mąż miał i ma wiele nieprzyjaciół nawet i pomiędzy katolikami, dla tego że niebył w stanie zadosyć uczynić ich nierozsądnym żądaniom; prawda i to, że liczy wiele zawziętych nieprzyjaciół w pewnych stanach, które go znieść nie mogły dla jego otwartego, sprawiedliwego katolickiego sumienia, lecz i przyjaciół ma wiele z całego serca mu poddanych. A ci kochanego Ulricha nigdy nie zapomną, ci zawsze o nim pamiętając, gorące modły przed tron Ojca niebieskiego posyłać będą; tak za niego jak za całą familię, w której prawdziwa katolicka wiara i miłość żyje. A jego małżonka jest to przykład w cnotach chrześciańskich! — Jéj skromność w ubiorze, jéj przychylność i miłość ku każdemu, nawet i najmizerniejszemu biedakowi, musi jéj oddać świadectwo wzorowéj katolickiéj Pani.

Ta miłość zachęcała ją do nawiedzania najuboższych chat, do opatrywania największych nędzarzy. Ile nagich przyodziała, ile pragnących nakarmiła, ile smutnych pocieszyła, ile łez otarła, Pan Bóg to tylko wie i ten onéj stokrotnie zapłaci. Była ona jednym słowem matką wszystkich ubogich, pracowała nieustannie dla nich w towarzystwie św. Wincentego a Paulo. Uciechą jéj najdoskonalszą było ile możności dom Boży nawiedzać, co miesiąc i jeszcze więcéj karmiła duszę swą św. Kommunią, radością było dla niéj wielką świątynię Pańską w uroczystość Bożego ciała i w uroczystości Najświętszéj Panny Maryi jak najśliczniéj przyozdabiać. A Najświętszą Pannę jak serdecznie kochała, jak się gorąco przed jéj ołtarzem modliła, jak się spieszyła by Matkę Boską cudowną w Niemieckich Piekarach nawiedzić, to wiadomo nam wszystkim. O jest to prawdziwa szlachetna Pani! — Niechże Pan Bóg jéj to stokrotnie nadgrodzi, co dobrego mieszkańcom Królewskiéj-Huty uczyniła. Niech ją z małżonkiem i dziatkami szczęśliwie zaprowadzi na miejsce naznaczone — i niech im tam będzie obroną i podporą.

Szałkowice. *(Z Górnego Szlązka 7. Listopada. Nieszczęścia).* Przeszłego Wtorku smutny się tu wydarzył wypadek. Przy obchodzie wesel rozmaite u tutejszego ludu zachowują ceremonie, których potępiać bynajmniéj nie chcemy. Na jeden atoli niebezpieczny zwyczaj zwrócić należy uwagę, to jest: na strzelanie z fuzyi albo moździerzy, osobliwie jeźli się kto z niemi obejść nie potrafi. Otóż owego dnia podczas wesela brat młodéj pani, Wojciech Głowania, chcąc się okazać bohaterską sztuką, nabija fuzyę, aby wystrzałem przywitać siostrę i gości z kościoła powracających. Jużci nasz Wojciech był wlał przed tém kilka kieliszków za guziki, więc może zapomniał, co to w ręku trzyma, bo odwiedzioną i nabitą fuzyę uchwycił u końca rury prawą ręką, położywszy wskazujący palec nad wylotem. W tym zawadził nogą o kokoszyk, pada strzał i Wojciechowi palec urywa. Jakie wrażenie wypadek ten na wszystkich gościach weselnych sprawił, każdy łatwo pojąć może. Niektórzy, osobliwie siostry i matka rannego płakać zaczęły, lecz Wojciech nadrabiając minę woła: Nie płaczcie! poleciał to go niemasz (to jest palca), ale gdy się do cyrulika dostał, który mu palec wiszący urznął i jemu się na płacz zebrało, bo mu gorzałeczka z głowy już trochę była wyszumiała. — Wiele smutniejsze nieszczęście stało się w skutek lekkomyślnego obchodzenia się z nabitemi fuzyami, 7. t. m we wsi Kuppie. Tam dwaj uczniowie myśliwstwa w żartach wzięli sobie każdy nabitą fuzyę w izbie kancelaryi nadgajowego i poczęli niemi czynić różne wojskowe sztuki. Stawają niby w boju z nabitą bronią naprzeciw siebie. Starszy, który ma wstąpić do wojska, nie ze złości, lecz w zapale żołnierskim, daje ognia w chwili, gdy jego współtowarzysz 16 letni, który stał na uboczy, naprzeciw niemu postąpił. Strzał ugodził go w prawą pierś, ranny padł zalewając się krwią. Śmierć jednakże dotąd nienastąpiła, ale wątpią o jego wyzdrowieniu. — Pożałować trzeba, że podczas téj niebezpiecznéj zabawki sekretarz w izbie się znajdował, a nie zakazał téj niebezpiecznéj praktyki.

† †. **Rzym** 18. Listopada. Pogłoski, jakie dzienniki kościołowi św. nieprzyjazne o słabym zdrowiu Ojca św. obecnie rozsiewają, zupełnie są fałszywe. W ostatnich bowiem dniach mieliśmy szczęście oglądać Ojca św., jużto na nabożeństwie w kościele św. Karola al Corso, i w kaplicy Syxtyńskiéj — już téż gdy wracał z Civitavecchia, dokąd się był udał w celu udzielenia błogosławieństwa swego wojsku francuzkiemu załogą tamże stojącemu, i przekonaliśmy się naocznie, że mimo tylu trosk i kłopotów, jakie Go zewsząd cisną, z łaski Bożéj jak najlepszym cieszy się zdrowiem i na razie żadnego pod tym względem do obawy nie daje powodu. — Zwycięztwo rewolucyi w Hiszpanii i tymczasowych jéj rządzców bezbożne dążności, ucisk kościoła w Austryi opanowanéj przez „liberalnych ministrów“ i żydowskich gazeciarzy, opłakany stan kościoła w naszéj nieszczęśliwéj Polsce, pod zaborem moskiewskim jęczącéj, przygotowujący się wybuch rewolucyi we Francyi a co gorsza straszny prąd massonów włoskich przez kłamliwy rząd popieranych do nowego na Rzym napadu, wszystkie te niepomyślne okoliczności choć zakrwawiają szlachetne i na ucisk kościoła tak czułe serce Ojca św., choć boleśnie Go dotykają — wszelako nie odbierają Mu ani spokoju wewnętrznego duszy, ani téż niepomyślnie na zdrowie Jego nie wpływają. — Zrosłszy prawie wśród samych niepowodzeń, i tyle bolesnych chwil w życiu swym już przecierpiawszy, Pius IX. nauczył się, z przykładną cierpliwością dźwigać ciężki krzyż Chrystusów. Krzyż ten dziś stał Mu się już słodkim — a nawet pożądanym; ztąd nigdy się nie trwoży, nigdy zbytecznie się nie straszy ani niepokoi, choćby najtwardsze nań spotykały Go doświadczenia! Ufny w opatrzną opiekę Bożą, nad kościołem św., którego Duch święty poruczył Mu kierownictwo — z pokornym poddaniem się woli Bożéj stoi niezachwiany na straźnicy praw Bożych, śmiele głosi prawdę tym, którzy o niéj zapominają, z niezwyciężoną stałością opiera się wszelkiéj niesprawiedliwości, i nie wchodzi z nią w układy, a przeciw wymaganiom i żądaniom, któreby Go chciały pociągnąć do ustępstw niezgodnych z Jego świętym urzędem i nieprzedawnionymi kościoła prawami, stawia ono niezłomne „Non possumus“ „nie możemy.“ Mając zaś wyraźną obietnicę Bożą, że wszystkie namiętności i żądze sprzysiężonego nawet piekła samego nie przemogą kościoła Chrystusowego, lecz owszem rozbiją się o twardą jego opokę, spokojnym okiem patrzy w niepewną przyszłość, gotów na wszystko i wszystkiego się spodziewając — a przedewszystkiem rychłego tryumfu kościoła katolickiego.

Ten spokój, ta pewność zwycięztwa prawdy, któréj Namiestnik Chrystusa jest przedstawicielem, nad kłamstwem i wiarołomstwem czasu obecnem Mu jest w każdéj chwili, a tak głęboko i żywo Go przejmuje, iż nawet ze-

wnętrznie na nim się wyraża. Przyznać to musi każdy, kto miał sposobność przypatrzéć Mu się dokładnie, albo z Nim rozmawiać. Każdy został zachwycony słodyczą i łagodnością Jego wejrzenia, dobrotliwością ojcowską i szczerą w obejściu się z niższemi, lecz nadewszystko uderzony bydź musiał tą poważną świętą swobodą i pogodą, jaka uśmiecha się na Jego pięknym obliczu a tak zgodnie łączy się z owym smutkiem chrześciańskim i tym czcigodnym majestatem boleści i nieszczęścia rozlanym po Jego twarzy i w całéj osobie! — Tymczasem to, co każde serce nie wyzute z uczucia ludzkiego, choćby przyrodzonego przejmuje najgłębszą czcią i pobudza je do szczerego przywiązania do Ojca św. to przeciwnie jak najmocniéj drażni i gniewa dusze nizkie i podłe zaciętych Jego nieprzyjaciół. — „Łagodność i spokój Piusa IX. więcéj nam szkodzi, niż surowość Syxtusa V.“ Tak mówi sama rewolucya i dla tego życie Piusa IX. jéj nie na rękę. — Burzyciele porządku i spokoju pragną śmierci Piusa, wyglądają jéj z gorączkową niecierpliwością w nadziei, że w razie osierocenia świętéj stolicy Apostolskiéj najlepiéj mogliby skorzystać z chwilowego wyjątkowego położenia kościoła św. i szatańskie swe przeprowadzić zamysły, to jest: wywołać rewolucyę w samym Rzymie, uniemożebnić wybór nowego Papieża — zgnieść hierarchią kościelną i tym sposobem wywrócić i zniszczyć kościół św. katolicki „Papież a kościół, mawiał św. Franciszek Salezy, to jedno“ trzeba zatem usunąć Papieża, aby zniszczyć kościół — wiedzą o tym dobrze przesłańce Antychrysta i z zaciekłością nieustannie przemyśliwają tylko nad tym, jakby tego dopiąć, jakby pozbyć się Papieża. W téj myśli kilkakrotnie już czynili zbrodnicze i świętokradzkie na Piusa IX. zamachy, ale za każdą razą opieka najświęt. Maryi Panny, któréj cześć Pius IX. tak podniósł i rozszerzył w kościele Bożym, zasłoniła Go od morderczych ciosów, a niecnych skrytobójców pohańbiła. — Gdy zaś na domiar ich zawodów Pan Jezus Ojcu św. przedłuża lata i w czerstwości i sile zdrowia Go utrzymuje, i gdy widzą, że zamysły ich się nie urzeczywistniają, uciekają się do innych środków. — I oto rozpuszczają fałszywe wieści o chorobie Ojca św. A wreszcie w jakim celu to czynią? Oto dla tego, ażeby Ojcu św. ciągle dawać uczuć, jak gorąco pragną jego śmierci, ażeby wiernych i do następcy Piotra św. przywiązanych Katolików tym zaniepokoić, a siebie tą ich trwogą i synowską obawą pocieszyć i uweselić! Co za szaleństwo, co za złość tych nędzników! Ale w tym nic dziwnego! Ojciec św. nazwał rewolucyą: córką kłamstwa, dla tego też rzecz zupełnie naturalna, że przyjaciele jéj i wielbiciele to jest, rewolucyoniści, massoni, kłamstwem wykarmieni, kłamstwem też się posługują. — Bez téj strawy trudno im się obejść, to warunek ich życia i istnienia a w obec przeważającego stanu moralnego naszego społeczeństwa dzisiejszego, nawet niestety najpewniejszy środek zabezpieczający im powodzenie! — Dla tego mieć się na baczności i nie dawać wiary temu, co złość nieprzyjaciół kościoła świętego wymyśla niegodziwie dla zasmucenia wiernych synów najwyższego Pasterza i po świecie bezczelnie rozgłasza. — Z drugiéj strony widząc, jak ci wszyscy bezbożnicy nie szczędzą żadnych wysiłków moralnych (raczéjby powiedzieć niomoralnych) materyalnych i z wytrwałością godną lepszéj sprawy, dążą do swych niegodziwych celów, nie bądźmy i my obojętni! Złączeni świętym węzłem wspólnéj jednéj świętéj naszéj wiary katolickiéj skupiajmy się około swych pasterzy, a wespół z nimi około Głowy kościoła, Papieża; zasilajmy Go modlitwą i możliwym datkiem pieniężnym, Świętopietrzem. Łódka Piotrowa ciągle zagrożona, ciągle też miłością wiernych utrzymywana bydź powinna, gdyż z następcą Piotra św. niesie nadzieję i zbawienie światu. Zdobądźmy się zatem na szlachetną ofiarę dla Ojca św. Ofiara taka, dobrowolna ale chętna, złożona na ołtarzu wspólnego dobra najwyższego, to jest: Kościoła Bożego, Matki naszéj, nietylko będzie wymownym świadectwem wiary naszéj i przywiązania do świętéj stolicy Apostolskiéj, ale nadto uzyska nam obfitość błogosławieństw Bożych we wszystkich stósunkach życia naszego. Jeżeli na wzór innych synów nie możemy się zdobydź na to, aby stolicy świętéj ponieść w darze ofiarę najdroższą, bo ofiarę poświęcenia życia i krwi swojéj, to przynajmniéj nie zapominajmy wspomagać innymi pobożnymi darami Ojca całego świata katolickiego. —

Ostatniemi dniami zaszło wiele zmian osób przy urzędach w Rzymie. Kilku urzędników podejrzanych o wspólnictwo z tajnym rzymskim komitetem rewolucyjnym, usunięto z posad, między nimi dyrektora policyi. Miejsce jego zajął inny urzędnik znany z przywiązania swego do rządu papiezkiego, gorliwie i energicznie chodzi około swego urzędu. Dotychczas wszędzie prace jego zyskały powodzenie i ztąd szyki rewolucyonistom nie mało się pomieszały. Zaopatrzony w wykaz jak najdokładniejszy wszystkich wichrzycieli, którzy od dwóch miesięcy z Włoch do Rzymu się wciskają, pod pozorem szukania zarobku, śledzi bacznie wszystkie ruchy tych nieproszonych gości, i przy pomocy wiernéj służby czyni ich dla państwa nie szkodliwymi. — Fortyfikacye Rzymu szybkim postępują krokiem, a co zasługuje na uwagę, to to, że wały przed bramą „Pia“ zwaną, które przeszłego roku na prędce usypano przeciw Garybaldczykom, a które w lecie tego roku w części rozrzócono, wczoraj napowrót naprawiać zaczęto.

Przed trzema dniami przywieziono dla wojska papiezkiego 6 dział gwintowanych i 600 karabinów systemu Remingtona. Wszystko to ze składek francuzkich i belgijskich. Jak słyszę, dzisiaj na placu św. Piotra ma się odbydź parada i przegląd tych darów, między którymi znajdują się i muły sprowadzone z Poiton, a przeznaczone do artylleryi polnéj.

W tych dniach też przybył do Rzymu pan Markiz Banueville, aby objąć urząd ambasadora francuzkiego przy Stolicy świętéj. Miał już podobno posłuchanie u Ojca św. gdzie nietylko podziękował Ojcu św. za Jego łaskawą pamięć o Francyi, ale nadto zapewnić Go musiał o szczerych a stałych zamiarach Cesarza francuzkiego względem doczesnéj władzy Papieża. Spodziewają się ogólnie, że pan Banueville z godnością i większą szczerością będzie bronił praw Stolicy św. aniżeli jego poprzednik i nowego doda blasku do chwały katolickiéj Francyi, która, jako starsza córka kościoła katolickiego, wiary swéj i poświęcenia dla niéj tak wzniosłe ciągle daje przykłady.

Dziś po południu rozpocznie się uroczyste triduum w kościele al Gesu OO. Jezuitów na cześć kilkunastu męczenników Japońskich ze zakonu tego roku 1867 przez Ojca św. beatyfikowanych. Wspaniały ten kościół ozdobiony został w tym celu jak najwytworniéj i przepychem przyborów na ten cel ofiarowanych nietylko cudzoziemców zadziwia i zachwyca, ale nawet samych Rzymian przyzwyczajonych przecież do tego rodzaju wystawności. Kardynałowie i biskupi kolejno mają odprawiać nabo-

żeństwo, a sądzą powszechnie, że i Ojciec św. raczy na zakończenie téj uroczystości przybydź.

Wice-Rektor Kollegium szkockiego ks. Campbell, którego uprowadzili byli bryganci i za wypuszczenie go na wolność 3000 tal. wykupu żądali, sami nazajutrz ścigani przez wojsko i policyę papiezką wypuścili, nie zabrawszy mu nawet w tej trwodze ani zegarka złotego, ani pieniędzy. Domowników posądzonych o wspólnictwo w tym rozboju, jako i rabusiów samych pochwycono i do więzienia wsadzono. Cudzoziemców w tym roku więcéj niż roku zeszłego przybyło do Rzymu. Najwięcéj między niemi Anglików, po nich nie mało téż Francuzów, a i Niemców tu nie braknie. —

Z Polski. *Wileński Wiestnik* zawiera ogłoszenie urzędowe, iż ponieważ się używają do nabożeństwa książki polskie a nawet wyszłe za granicą, z modlitwą za ojczyznę, oraz istnieją książki szkolne polskie i litewskie drukowane w Prusiech łacińskiemi albo gockiemi czcionkami, więc książki te mają się konfiskować, gdziekolwiek się znajdą.

Polska. Dwieście dziewięćdziesiąt i kilka miasteczek w Królestwie ma być zamienionych na wsie. Tak rozkazał rząd moskiewski, i ztąd możecie poznać, jak tam postęp i dobro kraju kwitnie. W Rosyi nowy wyszedł ukaz, (rozkaz) aby w całém cesarstwie rosyjskiem rekrutowano po 4 od tysiąca dla floty (załogi okrętów morskich) i armii. Pobór do wojska rozpoczął się dnia 12 Października. Już partye rekrutów przeprowadzane są przez Warszawę do Moskwy; biedacy znękani, rozpaczeni, pędzeni jak bydło do odległych gubernij Moskwy, ze łzami żegnają rodzinne strony, których po większéj części już nigdy oglądać nie będą. Ledwie skończono pobór, już zas rozkazują drugą rekrutacyę, 6½ od tysiąca.

Z Warszawy. Prezes miasta Warszawy, jenerał Witkowski, do licznych robót przedsięwziętych na koszt miasta, nie używa już licytacyi, ale sam je prowadzi na rachunek miasta przeciążonego, w którym dziś dla trudności utrzymania dużo jest mieszkań próżnych. Ale nawet robotników miejscowych nie zatrudnia, tylko używa żołnierzy, którzy mając utrzymanie kosztem skarbu, mogą pracować za bezcen, podczas kiedy robotnik miejski w braku zatrudnienia podupada aż do żebractwa.

Rozdano już dobra krajowe większe, teraz więc drobne grunta rozdają Rosyanom. W szkołach nauka zupełnie podupadła, i tylko na to baczą, aby się młodzież uczyła po rosyjsku. Kogo stać na to, ten dzieci każe uczyć w domu. Liczba uczniów w tym roku o trzecią część się zmniejszyła. Także w szkole głównéj jakoś duch naukowy podupadł. Wiele młodzieży z wyższych klass gimnazyalnych rzuca się do rzemiosł, co może wyjść na korzyść krajowi.

Od nowego roku wszelka korrespondencya z bankiem warszawskim ma się odbywać tylko w języku rosyjskim. Starsze osoby z publiczności wcale nie rozumieją po rosyjsku, młodsi mało, można więc sobie wystawić trudności, jakie ztąd powstaną dla tych co z bankiem mają do czynienia.

Z Ameryki. Dnia 4 b. m. odbył się wybór prezydenta Stanów Zjednoczonych. Prezydentem wybrany został Grant, a wice-prezydentem Colfax. Z wyborem Granta odniosło stronnictwo republikańskie zupełne zwycięztwo, lecz wybór ten nie zapowiada jeszcze końca walki pomiędzy stronnictwami.

Z Ameryki. Z Kalifornii donoszą, że w San Francisco przed kilku dniami, 21 zeszł. miesiąca było trzęsienie ziemi, które wiele sprawiło popłochu. W wielu miejscach domy rozsypały się w gruzy, ale trzeba wiedzieć, że domy tamże bardzo lekko bywają budowane. Gdzieniegdzie ziemia popękała tak, że szczeliny rozwarły się na 4 łokcie. Ludzi jak się zdaje mało zginęło Szkody obliczają na pół miliona. Natomiast urzędowe raporta z Eguadoru donoszą, że ostatnie trzęsienie ziemi pochłonęło tam przeszło 50,000 ludzi.

Z Rumunii. Słyszeć że w Bukareszcie przygotowują się demokraci do wielkiéj zaczepki przeciw Austryi i Turcyi, wydali manifest (list publiczny), który krąży w Turcyi, Chorwacyi i Siedmiogrodzie.

Sama Rumunia jest to mały kraj i nie mógłby sam wojny zacząć z Austryą i Turcyą, więc domyślają się, że obce mocarstwo a najpewniéj Rosya jest duszą tych ruchów.

Z Portugalii, kraju sąsiedniego Hiszpanii, donoszą gazety, że wyprawa wojskowa do Mozambique (czytaj Mozambik) w Afryce poniosła okropną klęskę. W tym kraju afrykańskim żyją murzyni, którzy przed parą tygodniami zrabowali kupców portugalskich. Portugalia wysłała 600 żołnierzy, dla obrony Europejczyków i dla upokorzenia dzikich plemion murzyńskich. Lecz ogromna siła murzynów otoczyła wojsko portugalskie i wycięła ubogich Portugalczyków tak, że tylko 47 żołnierzy i 8 oficerów uszło okropnéj rzezi.

Rząd portugalski wysłał do Mozambiku kilka parowców (okrętów parowych) i znaczną ilość wojska.

KORRESPONDENCYE „ZWIASTUNA."

Jak z niektórych stron słyszemy, że wiadomość, którąśmy w numerze 38 Zwiastuna z Bytomia podali, nie zgadza się zupełnie z prawdą, ponieważ nie dla braku niemieckiego języka, lecz dla innych przyczyn, — konferencya nauczycieli miała wyrugować ucznia z gymnazyum Bytomskiego.

Więc niniejszém prostujemy nasze doniesienie z Bytomia w numerze 38 Zwiastuna podaną.

Lecz sami uznajcie, jeżeliśmy tak okropnie zawinili, jak to niektórzy pankowie z tak zwanych wyższych warstw okrzykują. Myśmy sobie téj wiadomości o owym wyrugowanym uczniu nie wyssali z palca, a Bóg widzi, że się najsumienniéj strzeżemy *fałszu* i *kłamstwa.* Zwiastun jest *katolicką* gazetą, pracuje nad uszlachetnieniem ludu górno-szlązkiego i dla tego stara się o rozszerzenie *prawdy, wiary* i *miłości bliźniego.* Nigdy nie myśli o zakłóceniu pokoju, lecz w obronie prawdy także nie wystąpi ani kroku? „boby był tchorzem." Jeżeliby zaś w nasze czasopismo wkradły się jakie pomyłki, lub jakaś wiadomość, nie zgadzająca się zupełnie z prawdą, *to prosimy o sprostowanie. dla którego zawsze kolumny Zwiastuna są otwarte.*

Powtarzam jeszcze raz, żeśmy wyżéj wspomnionéj wiadomości nie pochwycili z powietrza, bo niemiecka gazeta: „Breslauer Hausblaetter" podała ją w numerze 66 z dnia 19 Sierpnia. Ponieważ niechcieliśmy wierzyć, żeby tak daleko posunęło się nieuwzględnienie polskiego ludu na gymnazyum Bytomskiem, więc czekaliśmy z umieszczeniem nadesłanego nam artykułu dłużéj jak 4

tygodnie, a dopiero, gdy nikt nie sprostował niemieckiego artykułu w Wrocławskiéj gazecie, podaliśmy fakt, jak go podały „Breslauer Hausblaetter.“ Odwołujemy się na numer 66 i 72 wspomnionéj gazety, która surowe osądza nieuwzględnienie polskiego języka na Bytomskiem gymnazyum. Dziwują się Niemcy nad niedorzecznością, że polski chłopek, odprowadzający syna do gymnazyum, lub odwiedzający ucznia, nie może się porozumieć z żadnym nauczycielem, gdyż nawet kapłana, *nauczyciela religii* obrano z grona Niemców. Opisują, jak smutno odchodzi polski chłopek z Bytomia, gdyż nawet z księdzem nauczycielem religii nie mógł przemówić, ubogi górno-szlązak, który całe zaufanie pokłada w kapłanie wiary swojéj.

Dziwna to rzecz! — Niemiecka gazeta może się zastanawiać nad naszém przykrém położeniem, może surowo i sprawiedliwie osądzić nieuwzględnianie macierzyńskiego języka na Górnym-Szlązku, lecz polskiéj gazecie to nie wolno podpierać słusznych żądań naszego ludu.

Domagamy się sprawiedliwości, aby za nasze pieniądze, polskie dziatki, równie jak niemieckie mogły dobić się wyższego wykształcenia i dopiąć pomyślniejszego utrzymania się w świecie, chcemy przez lepszą edukacyę podnieść szczęście naszych dziatek i naszéj ojczyzny, a to nam biorą za złe? —

W pogańskiéj Sparcie był rozdział między wolnemi obywatelami a niewolnemi Helotami, lecz pruskie prawa są cechowane godłem: „Summ cuique! t. j. *każdemu swoje.*“ —

Odwołuję się do was Niemców. Czyliż to urzędnikom, lekarzom, sędziom, kupcom na Górnym-Szlązku nie potrzeba polskiego języka? — Czyliż się można bez niego obejść? A więc, jest to żądanie, aby uwzględniano język polski na górno-szlązkiem gymnazyum niesprawiedliwe? — Największa część synów wieśniaczych oddaje się powołaniu kapłańskiemu; pytajcie się więc duchowieństwa, jeżeli na Górnym-Szlązku może odpowiadać powinnościom swoim, nie znając doskonale języka polskiego! —

Mój Boże! któż policzy sądy, przegrane jedynie dla niezrozumienia tłumacza, któż policzy chorych, którzy dla nieporozumienia się z lekarzem idą przed czasem do grobu! —

Nie występujemy na Niemców, i nie żądamy dla nas nic więcéj, jak tylko — sprawiedliwości.

K. M.

Redakcya, jako też wydawnictwo „Zwiastuna“ jest tego zdania, że w szkołach elementarnych pruskiego Szlązka, obok polskiego jako macierzyńskiego języka, jest potrzebny i niemiecki, osobliwie dla chłopców, którzy tak w rzemiośle jak w służbie wojskowéj bardzo go potrzebują. Zatem Szanowny korrespondent sam na swoją rękę umieścił artykuł „o edukacyi na Górnym-Szlązku.“

Korrespondencya „Zwiastuna.“ Ponieważ udało się Zwiastunowi uzyskać Szlachetnego Korrespondenta w samym Rzymie, przeto zawiadamiamy Szanownych czytelników, że odtąd korrespondencye z Rzymu będą najświeższe i wiarogodne.

ROZMAITOŚCI.

Koza żarłoczna. W tych dniach stawił się w biórze banku królewskiego w Wrocławiu włościanin z powiatu świdnickiego, z garścią na drobne kawałki podartych biletów bankowych, które chciał zamienić na całe. Na pytanie, jakim sposobem banknoty się podarły, opowiedział prawie z płaczem, że wróciwszy z miasta, gdzie sprzedał był zboże, 80 talarów w samych „zielonych“ dziesięciotalarówkach, zawiniętych w papier niebieski, z pospiechu zostawił w stajni. Skoro się spostrzegł, czemprędzéj wrócił po nie, ale niestety, żarłoczna koza, znalazłszy zawinięcie, zgryzła i kiedy wchodził, właśnie już ostatni kawałek spożywała. Na biadanie męża przybiegła przestraszona małżonka, a nawymyślawszy oczywiście wprzód za nieostrożność, podała zdrową radę, żeby kozę zarznąć. Co też czemprędzéj mąż uskutecznił; wydobyto z żołądka pożuty papier i zaniesiono do banku. Niestety kwas żołądkowy tak już rozczynił papier że tylko na jednym kawałku znaleziono wyraźny nr. biletu, i ten też zamieniono, pocieszając włościanina, że resztę poślą do Berlina do głównego banku. Spodziewają się, że po mikroskopicznym sprawdzeniu tego co włościanin zeznał, może stratę mu wrócą.

W państwie pruskiem wedle obliczenia z 7 grudnia 1867 r. było: osłów 9060, wołów 7,996,818, owiec 22,262,087, kóz 1,343,615, trzody chlewnéj 4,875,114, psów 1,622,738, kószek pszczół 1,306,137. Najmniéj jest mułów, bo tylko 747, koni zaś 2,313,817.

UWIADOMIENIE.

Xiądz Ludwin Kisielewski pleban w Łubienku w dyecezyi Przemyślskiéj, obrz. łac. w Galicyi w powiecie Jasło, przy poczcie Zmigród, uprasza łaskawych czytelników o pobożne składki na ochronkę służebniczek Najświętszéj Panny Maryi w swéj parafii i na zakupienie gruntu pięć morgowego na ich utrzymanie; albo na ręce JWX. Biskupa w Przemyślu, albo też do wyżéj wymienionego Plebana pocztą Zmigrodzką bezpośrednio. Od siebie tenże ofiaruje 200 Złr., a ze składek ma 80 Złr. „Niech Bóg płaci dobroczyńcom!“

Kurs Giełdy Wrocławskiéj z d. 23 Listopada 1868.

NOTATKI URZĘDOWE.

Kurs monety i pieniędzy papierowych

Prusk. poży. 59	5	$103^{1}/_{2}$	p.
Pożyczka państ.		$81^{7}/_{8}$	p.
Szląsk. lis. zast.	$3^{1}/_{2}$	$80^{5}/_{8}$	p.
dto Lit. A.	4	$91^{1}/_{2}$	p.
dto Lit. C.	4	$91^{1}/_{2}$	p.
dto lis. rent.		$91^{1}/_{8}$	p.
Pozna. listy rent		$88^{1}/_{8}$	p.
Polsk. listy zast.		$66^{3}/_{4}$	p.
Polsk. lis. likwid.		$56^{1}/_{2}$	p.
Bilety b. rosyjsk.		$83^{1}/_{2}$	pd.
Banknoty austr.		$86^{11}/_{12}$	p.

Kurs giełdy zbożowéj.

	szefel.			sgr.	
Pszenica biała	„	72	79	81	„
Pszenica żółta	„	70	74	76	„
Żyto	„	62	65	66	„
Jęczmień	„	53	58	60	„
Owies	„	37	39	40	„
Groch	„	61	65	69	„
	150 funt.				
Rzepak	„	176	186	194	„
„ zimowy	„	168	178	182	„
„ letni	„	162	170	174	„

Redaktor X. B. Parkop, Książęco-Biskupi Kom. i Dziekan. — Nakładca i Drukarz Teodor Heneczek w Niemieckich Piekarach.